

BÓG OJCIEC

Bóg Ojciec, który rodzi od wieków Syna w miłości Ducha Świętego, kocha ludzi i stworzył ich po to, aby zjednoczyć ich ze Sobą w swoim Synu mocą swojego Ducha (por. Ef 1, 1-10). Akt stwórczy ma na celu uwielbienie Boga i przebóstwienie człowieka. To właśnie wyznajemy, kiedy mówimy: *Wierzę w Boga Ojca Wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi.*

1. Blask i cienie Boga Ojca

Wielbimy i adorujemy Boga, który od wieków rodzi Syna w swoim łonie, Syna, którego kocha miłością upodobania („Tyś jest mój Syn *umiłowany*, w Tobie *mam upodobanie*” — Mk 1, 11) i otrzymuje z tej miłości synowskiej uwielbienie swojego Imienia („Ojcze, wślaw Twoje imię!». Wtem rozległ się głos z nieba: «Już wślawiłem i jeszcze wślawię»” — J 12, 28) poprzez Jego *całkowite* oddanie się Sobie („Ja zawsze czynię to, co się Jemu podoba” — J 8, 29). Wielbimy Go i adorujemy, Tego, który w niepojętym nadmiarze swej ojcowskiej miłości umiłował nas i wybrał w swoim Synu („W Nim bowiem wybrał nas przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem” — Ef 1, 4), stwarzając nas przez Niego i dla Niego, abyśmy my także Go uwielbili, stając się Jego dziećmi przybranymi. Wielbimy Go i adorujemy, Tego, który w dziejach ludzkości wybrał naród Izraela, aby poprzez niego dać poznać wszystkim ludziom, poganom, chwałę swojego Imienia, a dopełnił tego wyboru w Synu dla dobra Kościoła — tego powszechnego sakramentu zbawienia dla całego świata. Wielbimy Go i adorujemy, Tego, który w dziejach ludzkich pozwolił nam dostrzec swoje ojcostwo w ciele każdego człowieka i w społecznym ciele całej ludzkości. W swoim własnym bowiem ciele, którego nie wolno sprowadzać do samej tylko kompozycji biologicznej, każdy mężczyzna i każda niewiasta mogą dostrzec i stwierdzić, że nie są początkiem swojego życia i że nie od nich zależy jego kres. W ciele społecznym natomiast, takim jak rodzina czy społeczność cywilna, obywatelska, istnieje niewidzialny początek, wymykający się jakiegokolwiek analizie, dzięki któremu to właśnie ciało może oddychać, przekazywać życie i miłość, w nadziei na oczekiwaną rzecz o wiele większą, której jednak

nikt nie jest w stanie przekazać drugiemu: właśnie dzięki ojcostwu Bożemu konstytuuje się władza świecka, a także autorytet ojcowski i macierzyński.

Kiedy zwracamy się w ten sposób, modlitewnie, do Boga Ojca, sprawiamy, że te właśnie rzeczywistości uobecniają się na ziemi. Czy jednak należycie, właściwie to sobie uświadamiamy? Przecież to światło Boga Ojca bywa tak bardzo zaciemnione w naszej świadomości, w naszym sumieniu i w naszych społeczeństwach! Dochodzi często do tego, że ograniczamy nasz zmysł religijny do samych tylko relacji istniejących w bardzo niewielkich grupach osób. Ale czy nawet wówczas wiemy i uświadamiamy to sobie wyraźnie, iż się zbieramy razem dlatego, że Bóg Ojciec nas zwołuje? Pragnąc odnowy Kościoła, wiele osób mówi obecnie chętnie o swoim powołaniu, o własnych charyzmatach, o swej misji profetycznej. Niekiedy nawet słusznie¹. Ale czy przypominamy sobie także o tym, że to Bóg Ojciec nas wybrał i przeznaczył, wszystkich i każdego z osobna? Właśnie dlatego żadna z naszych czynności nie pochodzi od nas, wszystkie zaś się odnoszą do Niego i Jego chwały; jesteśmy przecież tylko „sługami nieużytecznymi” (Łk 17, 10).

W Chrystusie Kościół jest pierwszym wybranym. Otrzymuje, albo raczej przejmuje, wybór Izraela przez Boga (którego Bóg nie odrzucił), aby przekazywać życie synowskie wszystkim ludziom. I dlatego Kościół jest *pokorny* oraz przekazuje nam tę pokorę, to uniesienie. Czy dostrzegamy faktycznie, że właśnie pokora jest tak bardzo żywotna i nieodzowna do działań charyzmatycznych i wszelkich poczynań chrześcijańskich: że to właśnie ona umieszcza nas w postawie uwielbienia i służenia Ojcu wraz z Synem i w Synu, który jest „cichy i pokornego serca” (Mt 11, 25)? *Szoah* wzywa nas do jeszcze większej pokory wobec Boga i z tego właśnie względu wobec Żydów. Chcąc wyniszczyć Żydów, gdyż należeli oni do narodu wybranego, Hitler i jego zwolennicy popełnili nie tylko zbrodnię przeciwko ludzkości, nie tylko zaatakowali Kościół Chrystusowy, który został wybrany — ten drugi moment bywa często zapominany! — ale dążyli także, jako władcy absolutni, do tego, aby usytuować samych siebie na miejscu ojcowskiego autorytetu Ojca: czy uświadamiamy to sobie? Łatwo jest obecnie

¹ Obszerniej omawialiśmy te sprawy w numerze *Communio*, poświęconym *Duchowi Uświęcicielowi*, *Communio* 18 (1998) nr 2, oraz w tomie 12 *Kolekcji Communio: Duch Odnowiciel* (Poznań. Pallottinum, 1998). Zob. zwł. w tym ostatnim tomie artykuł: E. Garin SJ, *Odnowa charyzmatyczna i nowe wspólnoty: rzeczywistość profetyczna* (w: dz. cyt., s. 282-299).

nie być antysemitą: wystarczy bowiem zwalczać faszyzm². A przecież jest się człowiekiem prawdziwie życzliwym dla Żydów, kiedy się akceptuje ich wybór przez Boga Ojca, a tym samym Jego ojcowski autorytet w dziejach ludzkich, które mają odtąd wyraźnie swój cel nadprzyrodzony.

Kiedy rozważamy dzieje ludzkości, zauważamy bez trudu, że ojcowski autorytet Boga bywa zaciemniany zarówno w życiu jednostkowym, jak i społecznym. Kiedy nie odczuwam już swego ciała jako mojego własnego, ale jako czysto biologiczne, wówczas zaczynam się wymykać spod mojej sytuacji człowieczej i jej ograniczeń. Zwłaszcza odrębność mężczyzny i kobiety zostaje wówczas sprowadzona do różnicy genitalnej, pozbawionej znaczenia ludzkiego i moralnego. Indywidualne ciało bywa wtedy traktowane jako fakt. Każdy nadaje temu faktowi takie lub inne znaczenie kulturowe, jak mu się żywnie podoba: uważa, że jest panem życia, narodzin i śmierci dziecka; że jest panem sensu, jaki nada swojemu ciału biologicznemu. Nacechowani taką mentalnością, mężczyzna i kobieta nie uznają już Początku i Źródła tego życia, jakie otrzymali od swoich rodziców lub przekazują nowemu bytowi ludzkiemu — dziecku. Ponadto, w naszych społeczeństwach narasta wciąż przemoc: alkohol, narkotyki, zabójstwa dokonywane często także przez ludzi młodych i bardzo młodych, całe dzielnice miast, żyjące poza legalną władzą społeczeństwa obywatelskiego (nie mówiąc już o odpowiedzialności różnych stronnictw czy partii). Jest to najbardziej wyraźna strona przemocy. Ale przemoc istnieje także wewnątrz całego społeczeństwa obywatelskiego, kiedy godzi się ono na aborcję, przyznając oficjalnie kobietom prawo do zabijania swych dzieci poczętych, kiedy pozwala na to, by każdy obywatel sam decydował o zakończeniu swego życia, kiedy związek małżeński i rodzina dążą do tego, by nie być fundamentem społeczeństwa, ale jednym z wielu czysto subiektywnych sposobów przeżywania życia, uznawanych przez prawo cywilne³. Życie ludzkie nie jest już otrzymywane z tego jedyne go swojego Źródła, lecz staje się

² Fielkenhaut wykazał w czasopiśmie *Le Monde* (z 7 października 1998 roku, s. 14), że przeciwnicy, przeważnie Żydzi, beatyfikacji kardynała Stepinaca, chcieli się pokazać jako pro-żydowscy, deklarując swój anty-faszyzm.

³ PIC (poprzednio: *Contrat d'Union Civile*) stanowi nie tylko rozszerzenie na małżeństwa heteroseksualne lub homoseksualne kontraktu dającego się porównać z kontraktem małżeńskim, ale jest przede wszystkim sprowadzeniem kontraktu małżeńskiego do rangi kontraktów stowarzyszeniowych: PIC zmienia tym samym parametry legislacyjne. Por. O. Boulois, *Réflexions sur le Pacte d'Intérêt Commun*, *Communio* 23 (1998) nr 3, s. 121-125.

przedmiotem transakcji pomiędzy obywatelami, zgodnie z przyzwoleniem społecznym. Aktualna sytuacja, oglądana pod tym właśnie kątem, jest w dosłownym i *dynamicznym* tego słowa znaczeniu *anarchiczna*: odrzuca się uznanie i przyjęcie swego źródła, swojej Zasady (*archè*). To prawda, że wypada, a niekiedy nawet jest rzeczą dobrą lub wskazaną, aby prawodawca się troszczył o bardzo trudne lub nieznośne wprost sytuacje mężczyzn i kobiet. Niemniej w przypadku eutanazji prawodawca nie uświadamia sobie należycie, ani nawet w ogóle nie bierze pod rozwagę, środków uśmierzających ból, opieki paliatywnej, i zamiast traktować po ludzku takie skrajne przypadki ciąży lub nieuleczalnej choroby, stawia swych obywateli, albo stara się ich ustawić, w sytuacji, w której Źródło i Początek życia zostają wyeliminowane z prawa. Taka przemoc prawna sytuuje demokracje na samym ostrzu noża demagogii i dyktatury.

Nie tylko zresztą z racji niektórych ustaw i praw, ale zwłaszcza na skutek tej przemocy prawnej, nasze wyznawanie wiary i nasze życie wiarą wymagają od nas prowadzenia ciągłej walki *duchowej*⁴ w naszej sytuacji obywateli, nie zaniedbujących przy tym w niczym naszych prawowitych obowiązków wobec społeczeństwa obywatelskiego. W związku z tym uznaliśmy za rzecz dobrą i pożyteczną rozważyć nieco głębiej w tym numerze *Communio* tajemnicę Boga Ojca, aby Go móc lepiej poznać i pokochać. Refleksja nad tą wielką tajemnicą wiary pozwoli nam, mamy taką nadzieję, wprowadzać ją we własne życie, a następnie przekazywać, w miarę naszych możliwości osobistych, innym naszym współobywatelom to wielkie bogactwo tajemnicy Boga Ojca, nawet wówczas, kiedy przynajmniej niektórzy spośród nich wcale jej nie znają, albo nawet mocno ją zwalczają.

Porządek naszych refleksji będzie raczej teologiczny: wyjdziemy bowiem z Objawienia, aby stopniowo schodzić do jego ludzkich zastosowań i odniesień. Przypomnimy sobie także tę prawdę, że zostaliśmy uświęceni Imieniem Ojca, starając się w dalszym ciągu lepiej zrozumieć słowa *Credo: Wierzę w Boga Ojca Wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi*, aby w końcu się przyjrzeć nieco dokładniej sytuacji wynikającej z naszego przybranego synostwa Bożego i zastanowić się nad tym, jak wyznawanie Boga Ojca ma się do naszego życia w świecie stworzonym przez Niego i do postrzegania w naszym życiu autorytetu ojcowskiego.

⁴ Albowiem ta duchowa walka odbywa się bez przemocy: nie zwycięża się w niej przemocy drogą stosowania przemocy. Demokratyczne metody miarkowania lub ograniczania przewrotnych skutków tych złych praw są, rzecz jasna, prawomocne.

2. Imię Boga Ojca

1. To do Boga Ojca się zwracamy, to Jego wielbimy i Jemu służymy podczas naszych zgromadzeń liturgicznych, jak też w modlitwach zanoszonych „w mieszkaniu”. Kiedy bowiem się modlimy „w ukryciu”, wówczas „Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie” (Mt 6, 6); to On sprawi, że zamieszkamy razem z Nim w niebie. To On czyni z nas Ciało swojego Syna, którym jest Kościół (por. 1 Kor 12, 12) i Świątynię Ducha Świętego (por. J 2, 21; 1 Kor 3, 16; 6, 19)⁵. Ale czy Boga Ojca możemy nazywać także Matką? Zanim odpowiemy na to pytanie, zauważmy, że trzeba będzie „najpierw oczyścić nasze serce z niektórych fałszywych wyobrażeń «tego świata»” i że to „*oczyszczenie serca*” dotyczy przede wszystkim „powstałych w naszej historii osobistej i kulturowej wyobrażeń ojca i matki, które wpływają na naszą relację do Boga”⁶.

To jasne, że Bóg okazuje uczucia macierzyńskie wobec swojego ludu i wobec wszystkich ludzi. Miłosierdzie kieruje Boga, jak Ojca syna marnotrawnego, ku człowiekowi, któremu On wybacza. Ale czy takie uczucia wystarczają do tego, aby zgromadzenie chrześcijańskie i każdy człowiek wierzący zwracał się do Boga jako do Ojca i Matki? Z pewnością, nie! A to z dwóch istotnych powodów:

a) Bóg może być nazywany wyłącznie Ojcem, gdyż właśnie tak, i tylko tak, zwracał się do Niego sam Jezus. Znajomość własnej Matki — Maryi dawała Mu ludzką możliwość nazywania Boga także Matką. Jezus jednak tego nie czynił. Co więcej, „*«macierzyństwo» w wymiarze królestwa Bożego, w zasięgu ojcostwa Boga samego, nabiera innego znaczenia*”⁷: wskazuje na Boże macierzyństwo Maryi i na macierzyństwo duchowe. Jezus modlił się do Ojca w swej synowskiej świadomości ukształtowanej po ludzku. „*«Ojciec»*”, jako imię Boga, nie zostało dotąd nikomu ukazane. Nawet Mojżesz, który o to pytał, otrzymał inne imię. Nam zostało ono objawione w Synu, albowiem to właśnie imię zawiera w sobie imię nowe: Ojca”⁸.

⁵ Por. też KK 6 i 7.

⁶ *Katechizm Kościoła Katolickiego* (=KKK), nr 2779 (Poznań, Pallottinum, 1994, s. 623-624).

⁷ Jan Paweł II, *Enc. Redemptoris Mater*, nr 20.

⁸ Tertulian, *De oratione*, 3. Przekład polski w: H. Pietras SI, *Odpowiedź na Słowo. Najstarsi mistrzowie chrześcijańskiej modlitwy*, Kraków 1993, s. 36. Ostatnie zdanie przekładu zostało zmienione zgodnie z jego brzmieniem w wersji oryginalnej i w tłumaczeniu na j. francuski. — Dop. tłum., L. B.

To słowo „Ojciec” nie oznacza jakości Bytu, od którego się pochodzi i do którego się zdąża, zgodnie z tym, jak zwracali się do Niego na modlitwie Żydzi i poganie. Jest to bowiem Jego imię intymne, wewnętrzne, wyrażone za pomocą pojęcia bardzo uczuciowego, jakim się posługiwał sam Jezus: „abba” (Rz 8, 14-16; Ga 4, 6). „Tym, czego człowiek nie może pojąć, ani moce anielskie dostrzec, jest osobowa relacja Syna z Ojcem; Duch Syna pozwala nam w niej uczestniczyć, nam, którzy wierzymy, że Jezus jest Chrystusem i że narodziliśmy się z Boga”⁹. Nie dysponujemy żadnym innym słowem, aby móc zwracać się do Boga, jak tylko tym właśnie imieniem przekazanym nam przez Jezusa¹⁰. Wszelkie inne słowo, jak choćby tytuł *matki*, które wybralibyśmy w tym celu, stanowiłoby jedynie wyraz naszego subiektywnego doświadczenia religijnego, a nie wynik przyjęcia go z Objawienia; zamiast być katolickim, nasze doświadczenie kierowałoby nas wówczas ku jakiejś fałszywej gnozie¹¹. Natomiast wiara katolicka daje nam prawdziwe poznanie, prawdziwą gnozę: Bóg Jest Ojcem naszego Pana Jezusa Chrystusa i naszym Ojcem. Wyznajemy Go jako Ojca, odmawiając codziennie modlitwę „Ojcie nasz” i służąc Mu jako te dzieci, które pełnią ochoczo Jego wolę, aby nadeszło wreszcie Jego królowanie.

b) Nienazywanie Boga Ojcem byłoby obecnie, po wypełnieniu się Objawienia, tworzeniem ludzkiego wizerunku Boga. U istot ludzkich, ze względu na ich sytuację ograniczoną i skończoną, są oczywiście: ojciec i matka. Natomiast Bóg, który jest Nieskończony z samej swej natury, nie może być u początków swojego stworzenia w taki sam sposób płciowy, co ludzie. Gdyby Go tak ujmowano, byłoby to nawrotem do wyobrażeń pogańskich, stosowanych później przez gnozę: nieświadomie i niechcąc przypisywano by boskości reprodukcję płciową. Tymczasem, przeciwnie, chcąc iść właściwą drogą, trzeba wyjść od stworzenia duchowego. Jak może ono się znajdować u początków czy źródeł innego stworzenia duchowego? Zespalać się ze sobą, jedno z drugim, mąż i żona otrzymują od Źródła Życia zdolność przekazywania życia istocie duchowej, zasługującej na miłość i zdolnej do miłowania. W ojcostwie i macierzyństwie ludzkim zawiązuje się istotna więź z Bogiem Ojcem, tak że dziecko, traktowane jako owoc tej wza-

⁹ KKK, nr 2780.

¹⁰ Problematyce tej został poświęcony cały nr 79 (nr 1 z 1994 r.) *Communio: Imię Boga*.

¹¹ M.-J. Le Guillou ukazał znakomicie, w czym i jak gnozy współczesne wynaturzają „tajemnicę Ojca”. Zob. jego dzieło: *Le Mystère du Père: Foi des Apôtres, Gnozes actuelles*, Paris 1973.

jemnej, obopólnej miłości, zostaje przyjęte i ofiarowane Temu, który sam tylko potrafi doprowadzić je do właściwego celu. Ponad wszelką różnicą płciową, ojciec i matka jednoczą się z Bogiem Ojcem w darze, jaki On sam czyni ze swojego życia: w Nim, rodzącym Syna, i poza Nim — za pośrednictwem Syna, w którym stworzył On ludzi¹².

2. Znamy i wypowiadamy Imię Ojca, albowiem Jego Syn, Jezus, sam je wyznawał, nauczył nas tego i nam je objawił poprzez ofiarę ze swojego życia. Można by się zapytać, w jaki sposób ofiara złożona przez Jezusa objawia nam Ojca? Odpowiadając, trzeba najpierw dostrzec więź łączącą Stary Testament z Nowym, a konkretniej ciągłość literacką między nimi. Apokaliptyka, która opisuje rzeczy ostateczne, akcentuje nadzieję na zmartwychwstanie siedmiu umęczonych braci (por. 2 Mch 7), jak też taką samą nadzieję Chrystusa. Albowiem matka tych siedmiu braci patrzy na stworzenie w ścisłym jego zespoleniu ze zmartwychwstaniem, natomiast zmartwychwstanie Syna Bożego, który przyszedł od Ojca i powraca do Niego, dopełnia tę relację zachodzącą pomiędzy stworzeniem i zmartwychwstaniem. Ten, który zespala początek i kres na płaszczyźnie literackiej, objawia się więc faktycznie jako Osoba Ojca — w darze złożonym przez Jezusa z siebie samego i w jego przyjęciu przez Boga.

3. Na mocy chrztu wierni uczestniczą jako dzieci przybrane w tej ojcowskiej miłości, z której wszystko pochodzi i w której wszystko osiąga swą pełnię. Otrzymują też w darze doświadczenie samego Chrystusa. Szczególną i jedyną w swoim rodzaju specyfiką tego doświadczenia jest Męka, podczas której Jezus przeżywa całkowite zerwanie, spowodowane śmiercią, jako tę ojcowską wolę, która nieustannie Nim kieruje, i dlatego też je przewycięża. Śmierć staje się przeto prawdziwą ofiarą, przyjętą przez Ojca w chwili jej składania, a składaną właśnie dlatego, że Ojciec ją przyjmuje. Chrystus decyduje się na śmierć krzyżową i sam jej pragnie, ponieważ tego pragnie Ojciec. Natomiast przyjęcie jej przez Ojca sprawia, że się ona otwiera na Zmartwychwstanie. W sensie dosłownym, doświadczenie Chrystusa jest „krzyżowe”: jest pragnieniem tego, czego chce Ojciec.

3. Bóg Ojciec Wszchemogący, Stworzyciel nieba i ziemi

Gdy wyznajemy wiarę w Boga Ojca Wszchemogącego, określenie „Wszchemocny” lub „Wszchemogący” rozjaśnia się nam

¹² Obszerniej omawia tę kwestię R. Brague w niniejszym numerze.

o wiele bardziej dzięki imieniu Ojca aniżeli idei Bożej wszechmocy. W trynitarnym objawieniu wszechmoc Ojca nie oznacza takiej skuteczności, która — jako boska — miałaby moc obalania wszelkich przeszkód, lecz tę Jego wspaniałomyślność, która się posuwa aż do samego kresu daru miłości, dobrowolnie zamierzonego i udzielanego. I dlatego Ojciec jest wszechmogący przez Syna; ale nie chce też być wszechmocnym bez nas. Jego zaś wszechmoc uwielbi Go wówczas, kiedy my sami całkowicie się Mu poddamy¹³.

Inne przymioty Boga Ojca należy pojmować podobnie. Chodzi zwłaszcza o niecierpiętlivość i niezmienność Boga. Bóg suwerennie skuteczny powinien by być całkowicie niecierpiętlivy. Cierpienie winno być dla Niego czymś zgoła obcym, całkowicie Mu nieznanym. Czy jednak Bóg Trójjedyny, który stworzył świat i ludzi ze względu na swą chwałę i dla przebóstwienia człowieka, może nie doznawać cierpień i przykrości? Skoro Bóg Ojciec jest u samych początków stworzenia, to czy miałby pozostać niecierpiętlivym w niebie, czy też stać się podlegającym cierpieniu z racji swego dzieła stworzenia?

Z tego dość trudnego niewątpliwie zagadnienia trzeba — rzecz jasna — wykluczyć pojęcia utożsamiające Boga z człowiekiem: Bóg *jest*, a się nie *staje*. I dlatego filozoficzny monoteizm trynitarny podkreśla niecierpiętlivość Boga oraz Jego niezmienność. Nie jest to jednak ostatnie słowo wypowiedziane w tej kwestii. Jeżeli bowiem, mówiąc językiem filozoficznym, akcentuje się niezmienność i niecierpiętlivość Boga, to ma się wówczas na uwadze fakt, że jest On Żyjący swym życiem wewnątrztrynitarnym, jest wierny Sobie samemu. Jednak z wnętrza daru z siebie *ad extra* (ku stworzeniu) Bóg Ojciec pozwala się niejako dotykać, w swoim Synu Wcielonym, każdej wolności stworzonej i ją prowadzi do wyznaczonego jej celu swą miłością miłosierną.

4. Życie grzesznika pojednanego z Bogiem Ojcem

Wyznając Boga Ojca Wszechmogącego, chrześcijanin zgadza się na zmianę swej własnej koncepcji człowieka. Ojcowska dobroć Boga odznacza się bowiem szczególnym umiłowaniem nędzarzy i ludzi z marginesu. I tak oto Bóg Ojciec gromadzi „wokół” siebie wiernych w ich usynowieniu i kapłaństwo swego Syna Wcielonego, odpuszczając im grzechy. Tutaj ponownie Jego uprzedzająca miłość wychodzi naprzeciw grzesznikowi, daje mu poznać jego

¹³ Szerzej tę kwestię omawia J.-P. Batut w artykule zamieszczonym w niniejszym numerze.

własną grzeszność i potwierdzić w swym grzesznym sumieniu dar życia Bożego. Tutaj wreszcie, w Kościołach Wschodnich, Bóg Ojciec, ponieważ jest niewidzialny, nie zostaje odzwierciedlony za pomocą malowidła czy rzeźby; i można by sobie z głębi serca tego właśnie życzyć, by działo się podobnie także w Kościele łacińskim.

1. Jezus kochał wszystkich ludzi. Z wielką uprzedzającą miłością zwracał się do biednych, nędznych, wykluczonych ze społeczności. Im też w sposób szczególny ukazywał ich wybranie. Czuł się szczególnie uhonorowany i uczczony wówczas, kiedy ci właśnie ludzie wypowiadali Jego Imię i głosili Jego królestwo. W głębi swej własnej sytuacji życiowej byli bowiem w stanie odczuć, jakby na własnej skórze, krzyżowe doświadczenie Jezusa. Zrozumiał to dobrze ks. Józef Wresziński, który propagował ewangelizację wewnątrz Kościoła właśnie przez tych z marginesu ¹⁴.

2. Przez sakramenty chrztu i pojednania Bóg Ojciec przekształca duszę wiernego, zespalając go ze swym własnym życiem wewnętrznym. Syn rodzi się z Ojca i pozostaje na Jego łonie; jako Wcielony, otrzymuje kapłaństwo — także na łonie Ojca. Na mocy swego chrztu chrześcijanie mają udział w przybranym synostwie i w kapłaństwie Syna na łonie Ojca. Kapłaństwo hierarchiczne odnosi się ze swej strony i pozostaje na służbie osobistego kapłaństwa wiernych. Ale ono także zespala księży i biskupów z Bogiem Ojcem, pozwalając im realizować ojcostwo duchowe, uwypuklone ongiś przez H. de Lubaca ¹⁵. W sakramencie pojednania Bóg Ojciec „rozgrzesza” swojego Syna umarłego w całkowitym opuszczeniu, a w Nim grzesznika wyznającego swoje grzechy. Adrienne von Speyr wyjaśniała tę prawdę w sposób niezwykle jasny i wnikliwy ¹⁶.

3. W przeżywanym przez siebie krzyżowym doświadczeniu Chrystusa wierny pragnie tego, czego chce Ojciec. Pragnąć wypełnienia woli Ojca: czyż nie jest to poddawanie siebie woli obcej? Czy zasada życia moralnego miałaby być całkowicie heteronomiczna? Tak byłoby faktycznie, gdyby dar pochodzący ze wspólniałości Boga Ojca wymagał podporządkowania się woli obcej i gdyby nie urzeczywistniał przymierza w Synu przez Du-

¹⁴ Zob. niżej artykuł W. Verdoncka.

¹⁵ Por. H. de Lubac, *Les Eglises particulières dans l'Eglise universelle*, Paris 1971, s. 175-193, gdzie autor omawia także duchowe macierzyństwo Kościoła.

¹⁶ Por. J. Servais, *La confession, sacrement du Père de miséricorde selon Adrienne von Speyr*, *Communio* 23/24 (1998/99) nr 6/1, s. 103-118.

cha Świętego. H. de Lubac¹⁷ podjął swego czasu problem więzi między Bogiem Ojcem, który w swej wspaniałomyślności przekazuje dar swojego życia, a człowiekiem, który przyjmuje ten dar, uznając się przy tym za grzesznika. Wykazał także dobitnie, jak wiążą się ze sobą: powszechny i wspólny obowiązek, wynikający z nadprzyrodzonego daru przekazanego przez Boga Ojca wszystkim ludziom, z konkretną i jednostkową dyspozycyjnością wobec Boga, wpływającą ze świadomości grzechu. W sercu, które uznaje grzech w swej głębi, zostaje zaakceptowana darmowa miłość pochodząca od Boga Ojca. Taki jest poziom mistyczny, na którym się porusza refleksyjna analiza H. de Lubaca, dotycząca zasady życia moralnego. Znakomicie określił taki właśnie stan serca św. Piotr Chryzolog słowami: „Świadomość naszej sytuacji niewolników spowodowałaby niewątpliwie, że znaleźlibyśmy się pod ziemią, a nasze ziemskie położenie rozpląnęłoby się w nicość, gdyby autorytet samego Ojca naszego i Duch Jego Syna nie skłaniały nas do mówienia: «Abba, Ojcze!» (Rz 8, 15). ...Jakże by to słabość zwykłego śmiertelnika odważyła się nazywać Boga swoim Ojcem, gdyby samo wewnątrz człowieka nie zostało ożywione Mocą z wysoka?”¹⁸

4. Krzyżowe doświadczenie dokonuje się wtedy, gdy ten, kto widzi Syna, widzi Ojca (por. J 13, 9). Syn Wcielony uwidacznia Ojca niewidzialnego. Ze względu na swą niewidzialność Ojciec „przekracza kategorie świata stworzonego”¹⁹; obraz Ojca — siedzącego starca, który pojawił się nie tak dawno na Zachodzie i jest zupełnie obcy Kościołom Wschodu, zdaje się stopniowo zanikać w naszej ikonografii zachodniej²⁰. Byłoby też rzeczą dobrą i szczęśliwą, gdyby tego rodzaju wyobrażenia zniknęły również w mentalności zachodniej.

5. Bóg Ojciec w świecie

Monoteizm trynitarny, zdecydowanie różny od monoteizmu żydowskiego i muzułmańskiego, przekształca nasz sposób pojmowania świata i ożywia nadzieję tam, gdzie ateizm lub obojętność

¹⁷ *Médiation sur le principe de la vie morale*, Revue Apologétique 65 (1937) 257-266. Rzecz znamienita, że artykuł ten nie został nigdy potem wznowiony.

¹⁸ *Sermo* 71; PL 52, 401.

¹⁹ KKK, nr 2779.

²⁰ Zagadnienie to podjął Fr. Boespflug w artykule zamieszczonym w niniejszym numerze.

religijna doprowadzają ostatecznie do tego, że człowiek traci sens siebie samego.

1. Racjonalnie uzasadniany monoteizm chrześcijański nie wynika ani z nauki, ani z filozofii, ale z wiary Izraela. Ze starotestamentalnego objawienia otrzymuje natomiast potwierdzenie faktu stworzenia świata. Chodzi mianowicie o to, że z własnej, całkowitej wolnej, woli i z nadmiaru miłości Bóg stworzył stworzenia duchowe — aniołów i ludzi — w świecie widzialnym i oddał ten świat do ich dyspozycji w podwójnym celu: aby Mu służyły, zgodnie z Jego chwałą, i aby doprowadzić w ten sposób całe stworzenie do jego celu, jakim jest zespolenie się z Jego boskim życiem. Stwarzając, Bóg nie kształtuje materii uprzednio istniejącej i nie tworzy świata z czegoś, co by — w ten właśnie sposób — wymykało się spod Jego władzy. Powołuje do istnienia, z głębi swej miłości, byty różne od Siebie i miłowane *dla nich samych*. Skoro zaś są to byty różne, odrębne, nie mają one żadnej wspólnej miary ze swym Stwórcą; stąd też niemożliwe jest skonstruowanie bóstwa na wzór człowieka, który przekraczałby jedynie sam siebie. Bałwochwalstwo zostaje zdecydowanie wykluczone i wprost zakazane²¹. Skoro jednak istoty te są miłowane *dla nich samych*, to Bóg jest im bliższy, aniżeli one same dla siebie. Czym bowiem Bóg przewyższa, transcenduje stworzenia, tym też jest dla nich immanentny. Taki jest wynik analogii: w sposób paradoksalny tym, co wprowadza proporcję pomiędzy Stwórcą i stworzeniami, jest właśnie dysproporcja zawsze o wiele większa między Bogiem a Jego stworzeniami. I przez to także, czym Bóg jest nieskończenie większy (lub inny), przez to właśnie się zwraca ku stworzeniu ludzkiemu w tym, co ma ono najbardziej niepodobne do Niego: cielesność. Natomiast rzecz się ma przeciwnie w *Koranie*: Bóg *Koranu* jest wyłącznie transcendentny. A jeżeli filozofia wprowadza dystans pomiędzy immanencją i transcendencją Boga, aby pogłębić w ten sposób negatywną drogę poznawania Boga (to, czym Bóg nie jest), to mistyka negatywna naraża jedynie na niebezpieczeństwo popadnięcia w ateizm.

2. Jak jednak idea *świata w ewolucji* utrzymuje się *racjonalnie*? Zespalaając wskaźniki ewolucji z początków Wszechświata i z jego końca: wskaźniki te odnoszą się bowiem do Początku, natomiast bez końca świata determinizm całych serii ewolucyjnych sprowadzałby się nieuchronnie do ślepej konieczności, związanej

²¹ Zob. cały numer 85 (1 z 1995 r.) *Communio*, poświęcony tej problematyce: *Bałwochwalstwo*, a także J.-L. Marion, *Obecność i dar*, w: *Eucharystia (Kolekcja Communio 1)*, Poznań 1986, s. 59-82.

nieodłącznie z dowolnością. I dlatego „uwarunkowania epistemologiczne, które pozwalają myśleć o organizacji kosmosu, zakładają pojęcie wydarzenia i nieodwracalności”²². Ewolucja ma sens. Świat ewoluuje w kierunku jakiegoś centrum osobowego, dojrzałego dzięki miłości. Pierre Teilhard de Chardin *widział* ewolucję kosmiczną jako kierującą się ku Chrystusowi i zmierzającą do chrystogenezy oraz starał się wypracować odpowiednią fenomenologię „zachowującą z uporem dwa kresy: z jednej strony wiarę i miłość Boga osobowego i transcendentnego (rozwijające się dla nas poprzez *phylum* chrześcijańskie), a zarazem szczerą i płomienną wizję Wszechświata oraz Człowieczeństwa, których moce dalszego rozwoju stają się coraz bardziej oczywiste”²³. Oczywiście, jego myśl nie była doskonała; zestarzewszy się, potrzebowała zrewidowania w związku z nowszymi odkryciami i problemami. Jednak w samej swej istocie jest ona niezbędna dla kosmologii, jak też dla chrześcijańskiej idei stworzenia. Marc Leclerc²⁴ ukazał, pod jakimi warunkami ta właśnie myśl może wyartykułować trzy elementy: naukową ideę *Big Bangu*, filozoficzną indukcję takiego wzorca oraz ideę stworzenia.

3. „Problem świata polega obecnie, zarówno w krajach rozwiniętych, jak też niedorozwiniętych, na tym, że istnieje przerwa w historii ludzkiej. Po raz pierwszy w dziejach ludzkości nie dokonuje się przekaz racji życia, doświadczenia”²⁵. Te słowa kardynała J.-M. Lustigera wskazują na ludzki i religijny wymiar wiary w Boga Ojca.

To przecież w więzi pomiędzy ojcem i synem pojawiają się i trwają racje życia i jego przekazywania. Taka właśnie więź została zaciągnięta przez Boga Ojca w akcie stworzenia. Albowiem stwarzając ludzi, Bóg Ojciec nie stwarza czegoś, co byłoby Mu współistotne, tak jak współistotny jest Syn Boży, lecz z miłości powołuje nas do istnienia jako osoby miłowane *dla nich samych*. Jako Ojciec uznaje nas w ten sposób, wszystkich i każdego z osobna, w akcie absolutnej wolności, w akcie stwórczym. I nawzajem: stworzenia zostają zaproszone, także one, do dobrowolnego uznania Boga za swojego Ojca Stworzyciela. Tam natomiast, gdzie przekaz racji życia już się nie odbywa, ojcostwo Boga i synostwo wol-

²² J. Ladrière, *Penser la création*, *Communio* 1 (1976) nr 3, s. 53.

²³ P. Teilhard de Chardin, *Lettre inédite à Gérard Soulages sur Humani Generis*, *Communio* 1 (1976) nr 3, s. 51.

²⁴ *Créateur du ciel et de la terre*, *Communio* 23/24 (1998/99) nr 6/1, s. 83-96.

²⁵ Cardinal J.-M. Lustiger, *Radio Notre-Dame, Denver 1993*, w: B. Du Bois, *Les journées mondiales de la jeunesse. 1987—1997*, Paris 1997, s. 50.

nych stworzeń zostają poważnie zakwestionowane. Duchowa pustynia, w jakiej się wówczas zanurzamy, mogłaby doprowadzić w końcu do zapomnienia o tym istotnym fakcie, że Bóg, w którego wierzymy, jest Ojcem. I przeciwnie, wiara w Boga Ojca Stworzyciela wzbudza i gwarantuje, na płaszczyźnie ludzkiej, zaufanie do życia oraz męstwo niezbędne do stawiania mu czoła, a na płaszczyźnie chrześcijańskiej „szczerą prostotę, synowską ufność, radosną pewność, pokorną śmiałość, pewność bycia kochanym”, według „typowo chrześcijańskiego wyrażenia *parrhesia*”²⁶.

4. „Maryja, Matka Słowa Wcielonego, zostaje wprowadzona *w samo centrum owej nieprzyjaźni*, owego zmagania, jakie towarzyszy dziejom ludzkości na ziemi, a zarazem dziejom zbawienia. Należąc do «ubogich i pokornych Pana», Maryja nosi w sobie, jak nikt inny wśród ludzi, ów «majestat łaski», jaką Ojciec «obdarzył nas w Umiłowanym», a *łaska ta stanowi o niezwyklej wielkości i pięknie całej Jej ludzkiej istoty*. Maryja pozostaje w ten sposób wobec Boga, a także wobec całej ludzkości jakby niezmiennym i nienaruszonym znakiem tego Bożego wybrania, o jakim mówi List Pawłowy: «w Chrystusie... wybrał nas przed założeniem świata... i przeznaczył dla siebie jako przybranych synów» (Ef 1, 4. 5). Wybranie to jest potężniejsze od wszelkich doświadczeń zła i grzechu, od całej owej «nieprzyjaźni», jaką naznaczone są ziemskie dzieje człowieka. Maryja pozostaje w tych dziejach znakiem niezawodnej nadziei”²⁷.

tłum. ks. **Lucjan Balter SAC**

²⁶ KKK, nr 2778.

²⁷ Jan Paweł II, Enc. *Redemptoris Mater*, nr 11.